Światowid

Nr. 5/755 ROK XVI
29 STYCZNIA 1939 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



FRANCUSKIE POGOTOWIE NA MORZU ŚRÓDZIEMNEM

Photo NYT — Paryż.

Minister prof. Świętosławski — jubilatem.







P. Prezydent R. P. z Małżonką, witają gości przybywających na raut na Zamku Królewskim. Na prawo p. min. prof. Świętosławski.

P. Prezydent R. P. prof. dr. Ignacy Mościcki składa życzenia p. min. prof. Świętosławskiemu z okazji jego jubileuszu.

Żywem echem w całej Polsce kulturalnej odbił się jubileusz 30-lecia pracy naukowej obecnego ministra W. R. i O. P., a przed objęciem tego wysokiego stanowiska — profesora Politechniki Warszawskiej, Wojciecha Świętosławskiego. — Od wczesnej młodości, poświęciwszy się pracy naukowej, min. Świętosławski zdobył sobie szybko nietylko w polskiej nauce, ale i zagranicą niezwykłe uznanie jako jeden z najwybitniejszych współczesnych badaczy problemów termochemji. — Wezwany przez P. Prezydenta R. P. do objęcia tak ważnego stanowiska ministra W. R. i O. P. trafnem ujęciem wszystkich problemów na szerokiej skali dzisiejszy Jubilat zdobył sobie zaufanie całego społeczeństwa. Uroczystości, związane z 30-leciem pracy naukowej p. min. Świętosławskiego, odbywające się przy udziale Polskiej Akademji Umiejętności, wszystkich wszechnic naszych i przedstawicieli najpoważniejszych organizacyj naukowych nabrały szczególniejszego splendoru dzięki temu, że P. Prezydent R. P., sam będący uczonym o światowej sławie, na urządzonem dla Jubilata przyjęciu na Zamku Królewskim złożył mu nacechowane niezwykłą serdecznością wyrazy uznania i życzenia.



Podczas obiadu, wydanego przez P. Prezydenta R. P. po uroczystości jubileuszowej P. Prezydent R. P. trąca się kieliszkiem z p. min. prof. Świętosławskim. Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

WYBITNI CUDZOZIEMCY W POLSCE





Prof. Sauerbruch, słynny chirurg, dyrektor kliniki „Charité" w Berlinie wygłosił w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego odczyt p. t. „Ból". W pierwszym rzędzie wśród słuchaczy: pp. prof. Antoniewicz, amb. von Moltke, prof. Zieliński.

Na lewo: Patrick Donner, członek Izby Gmin Parlamentu angielskiego, wygłosił w Warszawie w kamienicy Książąt Mazowieckich odczyt p. t. „Istota i przyszłość Imperjum Brytyjskiego", który powtórzył również w Krakowie. Ag. Fot. „Światowid".

IRLANDJA PRZYPOMINA SIĘ...

Frank Chamberlain, syn premjera wielkobrytyjskiego, na którego podczas jego pobytu w hotelu w irlandzkiem mieście Tralee dokonano zamachu bombowego. Wide-World Photos, Londyn





Tak, jakby świat nie miał jeszcze dosyć powodów do niepokojów i obaw, zupełnie niespodziewanie niemal dzień po dniu depesze przynoszą wiadomości o tajemniczych wybuchach i zamachach na terytorjum angielskiem oraz w północnej części Irlandji. Policja angielska pracuje niezmordowanie nad wykryciem sprawców, którzy niewątpliwie nie działają indywidualnie, lecz na podstawie jakiejś zbiorowej konspiracji. Domysły idą w tym kierunku, że źródła wszystkiego należy szukać w nielegalnej organizacji irlandzkiej, znanej pod inicjałami I. R. A. (Irlandzka Rewolucyjna Armja). Istnienie i obecna jej działalność dowodzi, że część społeczeństwa irlandzkiego, nie zadawalając się uzyskaniem zupełnej prawie niezależności od Anglji, przy której pozostała tylko protestancka kraina Ulsteru, z Belfastem jako stolicą, dąży bezwzględnie, nawet przy zastosowaniu teroru, do osiągnięcia całkowitej suwerenności i zjednoczenia. Nie są to w dziejach Irlandji nowe rzeczy. Pomijając nawet krwawe walki, jakie pomiędzy Irlandją a Anglją toczyły się w dawniejszych czasach, wskazać można na długoletnią działalność terorystów irlandzkich w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, tak zwanych Sinnfein'erów (Sinnfein w języku gallickim znaczy „My sami"). Następnie podczas wielkiej wojny, w roku 1916, podobno z poduszczenia niemieckich agitatorów wybuchło w Irlandji groźne dla Anglji powstanie, a nawet za dni naszych, gdy angielska para królewska oficjalnie udała się do Ulsteru, nieprzejednani Irlandczycy nietylko uroczystości te zbojkotowali, ale i gwałtownemi zaburzeniami je zakłócili. Nic więc nowego, tylko... Irlandja przypomina się...



Zdjęcie przedstawia zniszczenie miasta Dublina podczas rewolucji w r. 1916 i krwawe walki pomiędzy irlandzkimi powstańcami a wojskiem angielskim.

Na lewo — De Valera, szef legalnego rządu dominium irlandzkiego.
Sport & General — Londyn.

Na prawo: Jeden z budynków w sąsiedztwie elektrowni londyńskiej, w której pobliżu wybuchła bomba.
Sport & General — Londyn.





Fasada domu w południowej dzielnicy Londynu Southwark, gdzie skutkiem wybuchu bomby wyleciały w powietrze szyby okienne.
Keystone — Berlin

Kierunek Barcelona! Maszerować!...

W Boże Narodzenie wojska narodowe w Hiszpanji rozpoczęły ofensywę na froncie katalońskim, która rozwijając się planowo, przyniosła gen. Franco poważny zysk terenowy i posunięcie się w głąb linij nieprzyjacielskich na kilkadziesiąt kilometrów naprzód.

Wśród miast zdobytych znalazła się Tortosa i ważny port Tarragona, gdzie koncentruje się hiszpański handel winem.

Do odniesienia tego sukcesu przyczynili się poważnie ochotnicy włoscy, którzy, walcząc ramię w ramię z Marokańczykami, wykazali ducha ofensywnego. Tak więc zanosi się powoli na zupełną likwidację frontu katalońskiego, a w związku z tem, na upadek niezawisłej Katalonji, której Hiszpanja narodowa nie uznaje. Oczywiście wojska katalońskie i ich sprzymierzeńcy (Sowiety i Francja) będą robić wszystko, aby w swym ręku utrzymać resztki Katalonji i dwie linje kolejowe, łączące Barcelonę z Francją.

Największe zaniepokojenie budzą wypadki hiszpańskie we Francji. Sprawy te były przedmiotem burzliwych obrad w parlamencie, gdzie jednak zwyciężyła zasada nieinterwencji, pomimo energicznych protestów Bluma i skrajnej lewicy.



Zniszczony most pod Tortosą.
Photo NYT — Paryż.



Gen. Yague, zdobywca Tortosy.
Keystone, Berlin.



Wojska narodowe w marszu na Barcelonę.
Photo NYT, Paryż





Ochotnicy włoscy mijają opustoszałe ulice zdobytego miasteczka.
Photo NYT — Paryż.

Chorąży wojsk marokańskich ze sztandarem.
Photo NYT — Paryż.

WALKI PTAKÓW

Pobrzeże Ziemi Ognistej i sąsiadujące z nią małe skaliste wysepki, przeważnie bezludne, roją się od wszelakiego ptactwa morskiego, a przedewszystkiem od kormoranów, mew i pingwinów.

Kormorany i mewy znajdują się w stanie wiecznej wojny z sobą. Gdy bowiem charakterystyczne, wyglądające jak minjatury wulkanów, gniazda kormoranów zapełnią się jajami, stają się one przedmiotem napadów ze strony mew, czyhających tylko na moment, gdy kormorany odlecą nad morze w poszukiwaniu ryb. Wówczas tysiące mew rzuca się na gniazda i porywa jaja. Za powrotem kormoranów rozpoczyna się pomiędzy obiema armjami ptasiemi walka na śmierć i życie. Kormorany bowiem to ptaki silne, umiejące używać swego dzioba, jako broni uśmiercającej.

Czasem pomiędzy te niezliczone gromady ptaków wkracza człowiek i wybiera gniazda na swój użytek. Wtedy pomiędzy ptakami następuje chwilowe zawieszenie broni...

Ale nazajutrz znowu wybucha wojna. Wieczna bowiem walka o byt pcha ptaki do łupieskich wypraw.



Chmury kormoranów wylatują nad morze w poszukiwaniu żeru.
Francis C. Fuerst — Paryż.



Ulubionym przysmakiem mew są jaja i pisklęta kormoranów.
Wide-World Photos, Londyn.



Miasto ptasie na wyspie Marta (Ziemia Ognista).
Francis C. Fuerst, Paryż.



Gniazda z jajami kormoranów.
Francis C. Fuerst — Paryż.

ZJAZD GWIAŹDZISTY DO MONTE CARLO



Zawodnicy polscy Pronaszko i Bellen w otoczeniu dziennikarzy na punkcie kontrolnym w Warszawie. Ag. Fot. „Światowid".

Tegoroczny Zjazd Gwiaździsty do Monte Carlo ukończyło stu kierowców. Jeden z zawodników zagranicznych zabił się po drodze. W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła załoga francuska Trevoux — Lesurgue. Polacy zajęli 17, 28, 31 i 69 miejsce.



Bakker Shut i P. J. Nortier (Holandja) na Fordzie w czasie przejazdu przez Warszawę. Ag. Fot. „Światowid".



Na prawo: Wozy rajdowe na terenie górskim w pobliżu Castelanne we Francji. Photo NYT.

WESELE NA KRÓLEWSKIM DWORZE



Para nowożeńców, księżniczka Marja Sabaudzka i książę Ludwik de Bourbon-Parma podczas Mszy św. w kaplicy kwirynalskiej.
Instituto Nazionale Luce — Roma



J. K. M. Wiktor Emanuel III., król Italji i cesarz Etjopji z Małżonką królową Heleną.
Keystone — Berlin

Z upadkiem wielu monarchij wesela na królewskim dworze stały się rzadkością. Zwłaszcza o ile chodzi o katolickie rodziny królewskie. Runął tron Habsburgów, w Hiszpanji jeszcze przed wojną domową obalono monarchiczny ustrój, zdetronizowana została bawarska rodzina Wittelsbachów — w ogólnym rezultacie z czołowych katolickich państw pozostały tylko Italja i Belgja. Pozostały jednak również, chociaż pozbawione obecnie tronu, dawne rodziny katolickie. Rzymski obrzęd weselny, łączący dozgonnym węzłem małżeńskim córkę króla Italji i cesarza Etjopji, księżniczkę Marję z księciem Ludwikiem Bourbon-Parma był więc jedną z nielicznych w dzisiejszych czasach weselnych uroczystości na królewskim dworze. Przyjazne stosunki, od czasów układu laterańskiego łączące Królestwo Italji ze Stolicą Apostolską, sprawiły, że uroczystości te odbyły się przy najżyczliwszym współudziale Kościoła, a spotęgowane w obecnej chwili międzynarodowe znaczenie Italji dodało im jeszcze większego splendoru. Obecność przedstawicieli zagranicznych rodów królewskich nadała całemu świętu charakter niezwykłej w dzisiejszych czasach manifestacji monarchicznej.



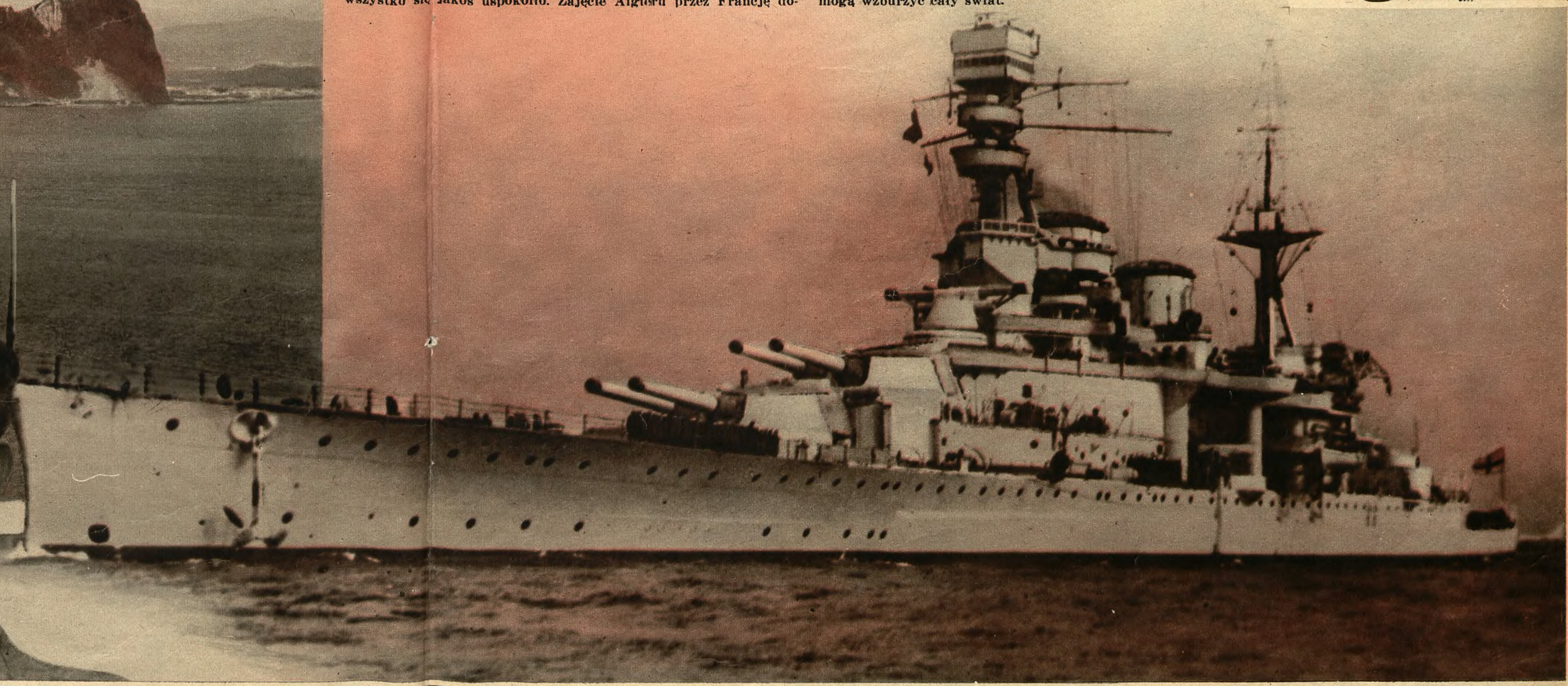
W kaplicy św. Pawła w rezydencji królewskiej na Kwirynale w Rzymie. W głębi na lewo przedstawiciele domów panujących: w pierwszym rzędzie królewska para italska, królowa bułgarska, eks-król hiszpański Alfons XIII.
Instituto Nazionale Luce — Roma

OD GIBRALTARU DO SUEZU





W kalejdoskopowo zmieniającej się politycznej sytuacji międzynarodowej jesteśmy w obecnej chwili świadkami nagłej zmiany kierunku zainteresowania. Do niedawna ogniskiem niepokojących wszystkich aktualnych zagadnień politycznych była Europa środkowa i wschodnia. I oto w chwili, kiedy jej problemy wcale jeszcze nie zostały załatwione, punkt ciężkości przenosi się znowu nagle nad Morze Śródziemne. Rozpoczęte pod Gibraltarem, obliczone na kilka miesięcy ćwiczenia francuskiej floty wojennej nie są zwykłemi manewrami dorocznemi, lecz dokonywaną wobec całego świata politycznego manifestacją spotęgowanego do niebywałego oddawna natężenia problemu Morza Śródziemnego. Właściwie nie powinno to być żadną niespodzianką. Jeżeli jaki teren, to przecież właśnie Morze Śródziemne geopolitycznie jest niejako predystynowane do odgrywania czołowej roli w rozmaitych fazach wielkiego dramatu historycznego. Wszak brzegi tych wód należą do rozmaitych państw na trzech kontynentach, więc z natury rzeczy krzyżują się tutaj sprzeczne z sobą interesy polityczne. Taką wybitną rolę odgrywało Morze Śródziemne niegdyś, za czasów starożytnych. Nie będąc bynajmniej kolebką nowożytnej cywilizacji, widziało u swoich wybrzeży narodziny, rozwój i upadek cywilizacji greckiej, a potem rzymskiej. Było niejednokrotnie, że przypomnimy choćby tylko wieloletnie zmagania się Rzymu z Kartaginą, terenem zaciętych walk. I w wiekach średnich nie uspokoiło się zupełnie: to naprzykład imperjalistyczne zapędy wyznawców Półksiężyca, sięgające aż po zachodnie wybrzeże Morza Śródziemnego, aż po Hiszpanję. Ale potem wszystko się jakoś uspokoiło. Zajęcie Algieru przez Francję dokonało się przed stu zgórą laty ostatecznie zupełnie spokojnie. Wszak nawet w powojennych czasach długotrwała wojna, jaką Francja i Hiszpanja toczyły z rozgłośnym swego czasu szefem marokańskich szczepów Abd el Krimem, gorączki wojennej w międzynarodowym świecie nie spowodowała. Raz tylko, na krótko przed wojną światową, groziło z tej strony wywołanie wielkiego europejskiego konfliktu. Było to w roku 1911, kiedy zirytowany afrykańskimi sukcesami Francji Wilhelm II, wysłał okręt wojenny „Panterę“ do Agadiru. Nad Europą zawisła wtedy groźba nowej wojny niemiecko-francuskiej. Ale jedna i druga strona cofnęły się przed tą ostatecznością, przyszło do konferencji pokojowej w Algeciras i znowu zapanowała cisza nad Morzem Śródziemnem. U wjazdu czuwały nad spokojem skały i armaty angielskie — na przeciwległym końcu prosperowały interesy akcjonarjuszy kanału Suezkiego. I tak było nawet podczas wojny włosko-abisyńskiej. Tak było aż do chwili obecnej. Fakt usadowienia się nad temi wybrzeżami rozmaitych narodów sprzyjał niegdyś rozwojowi cywilizacji. Dzisiaj fakt ten budzi niepokój, który jutro może się stać niebezpiecznym. Straż nad zamorskiem imperjum francuskiem, straż nad niezmiennymi interesami Wielkiej Brytanji jako mocarstwa światowego, napotyka tutaj na prężność kierowanego przez Mussoliniego narodu italskiego, wzorującą się na tradycjach starej Romy. Hiszpański dramat wojenny, zbliżający się do kulminacyjnego punktu, to nie oliwa, wylana na wzburzone fale Morza Śródziemnego, ale miny podwodne, które wybuchem własnym mogą wzburzyć cały świat.



Powyżej: U wrót Gibraltaru.

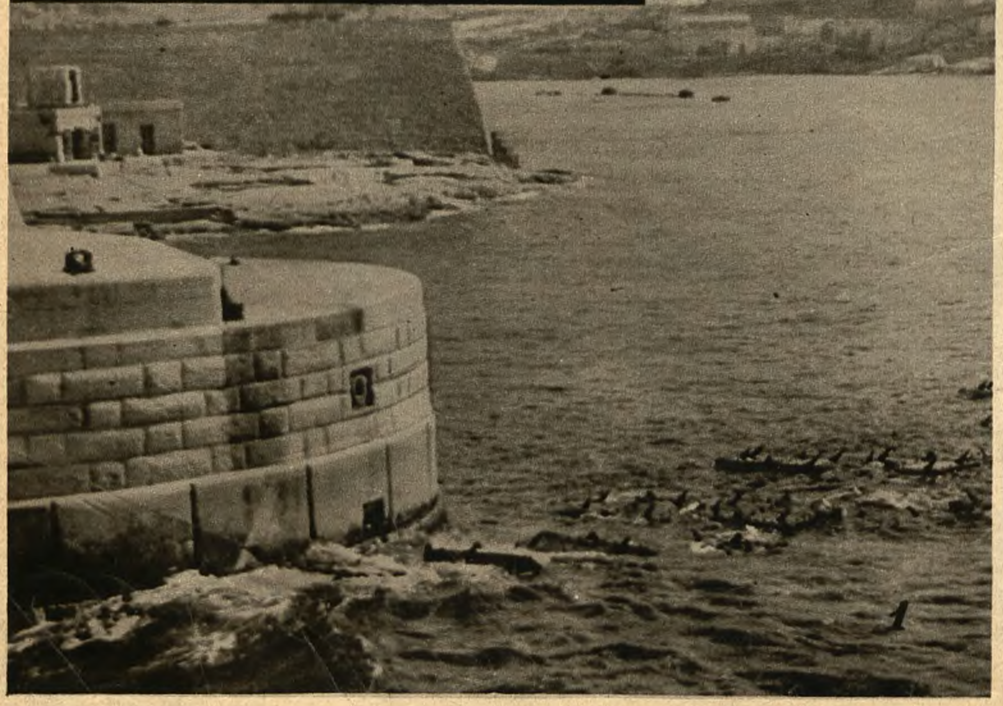
Na prawo: Typ młodego Włocha z afrykańskiej posiadłości Italji.

1: *Port La Valetta na wyspie Malcie, będącej w posiadaniu angielskiem.*

2: *Widok portu w mieście Ibiza na wyspie tej samej nazwy, tworzącej wraz z innemi Pityuzami i Balearami posiadłości hiszpańskie na Morzu Śródziemnem.* Mundi — Amsterdam.

3: *Malowniczy widok starorzymskich ruin na wybrzeżu Sycylijskiem.*

4: *Kanał Sueski.*









PRZEKRÓJ TYGODNIA



PRZYJAZD MIN. V. RIBBENTROPA DO WARSZAWY. W piątą rocznicę podpisania pamiętnego paktu o nieagresję pomiędzy Polską a Rzeszą Niemiecką przybył do Warszawy celem odbycia ważnych rozmów z p. min. Beckiem minister spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej p. v. Ribbentrop. Keystone — Berlin



OFENSYWA BEZROBOTNYCH. Od dwóch tygodni bezrobotni londyńscy niemal co dnia urządzają demonstracje. Na zdjęciu bezrobotni, którzy położyli się pokotem na Oxford Street, tamując w ten sposób ruch. Scherl, Berlin



PRZYJAŹŃ WŁOSKO-JUGOSŁOWIAŃSKA. W Jugosławji bawił na polowaniu dyplomatycznem włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano, którego widzimy na zdjęciu w towarzystwie dra Stojadinowicza na dworcu w Monasterze. Scherl, Berlin



DYMISJA Dra SCHACHTA. — „Czarodziej finansowy" Niemiec dr Schacht (na zdjęciu) ustąpił ze stanowiska prezesa Banku Rzeszy. Następcą jego został dr Funk. Atlantic-Photo, Berlin



Z MARTWEGO DOMU. Przy bardzo słabem zainteresowaniu odbyło się ostatnio posiedzenie Ligi Narodów w Genewie. Anglię reprezentował Lord Halifax, który spotkał się w Genewie z min. Bonnetem. Wide-World Photos, Londyn



Fragment sali Rady Miejskiej w Warszawie w czasie akademji w 76-tą rocznicę Powstania Styczniowego. Na sali obecni Ludzie legendy — ostatni weterani z 1863 roku. *Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"*





Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły-Rydz przyjmuje defiladę hufców powstańczych i harcerskich.



Hołd warszawskiego Związku Powstańców Wielkopolskich przed domem przy ul. Żulińskiego 12, z którego Wielkopolanie z armji niemieckiej rozpoczęli rozbrajanie Niemców w dniu 11-go listopada 1918 roku

W 20-lecie Powstania Wielkopolskiego odbyło się w Warszawie nabożeństwo w kościele garniz. Na zdjęciu m. in. widoczni pp. w-prez. Olpiński, gen. Malinowski, wicemin. Morawski, gen. Kruk-Paszkowski.

ROCZNICE WALK O WOLNOŚĆ

W tych dniach Warszawa obchodziła 76-tą rocznicę Powstania Styczniowego. Urządzono akademję dla młodzieży w sali Rady miejskiej, w której wzięli udział żyjący jeszcze w Warszawie ostatni Powstańcy z 1863 r., ustrojono kwiatami groby Powstańców na Powązkach i złożono hołd cieniom Traugutta na stokach Cytadeli. W ubiegłą zaś niedzielę Warszawa uczciła rocznicę czynu grudniowego powstańców wielkopolskich, oraz ich udział w rozbrajaniu okupantów w listopadzie 1918 r.



Po nabożeństwie nastąpiło złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, poczem oddziały Powstańców Wielkopolskich pomaszerowały przed siedzibę Naczelnego Wodza. Po przemówieniu p. wojewody Bociańskiego zabrał głos Naczelny Wódz, sławiąc zbrojne czyny Powstańców, jako łączników pomiędzy opromienioną legendą epoką powstańczą i realną a tak dostojną w swym realiźmie epoką Polski suwerennej.

Na lewo: Młodzież szkolna, przybierająca kwiatami groby Powstańców na cmentarzu warszawskim.

to co ciekawe



W TROPIKALNEM SŁOŃCU NA ŁYŻWACH. W Kalifornji piękne panie z zapałem ślizgają się w kostjumach kąpielowych na sztucznem lodowisku. Photo NYT — Paryż.



POBOŻNY TYBETAŃCZYK. Tybetańczycy modlą się, kręcąc zawzięcie młynkiem. Taki modlitewny młynek widzimy na zdjęciu w rękach stuletniego starca.

Poniżej: **„MODA" A LA MARLENA.** W Japonji wśród kobiet nawet niższych stanów jest zwyczaj chodzenia również i w spodniach, poza używaniem bardziej oficjalnego stroju — kimona. Atlantic-Photo, Berlin.



ORLĄTKA. Te nieporadne pisklęta, to orły w trzy dni po wylęgnięciu. Hodował je słynny ornitolog amerykański, Francis H. Horrick. Keystone View Co., Paryż.



Z KRAINY ZŁOTA I BRYLANTÓW. Droga, w okolicy miasta Ladysmith, w prowincji kapsztadzkiej (Afryka południowa). Po obu stronach drogi widać gaje fig indyjskich, głównego pożywienia małp i murzynów.

Na prawo: **PRZYJACIEL ZWIERZĄT.** Niedźwiadek Koala, wąż boa i chłopak John stanowią dobrze zgraną trójkę na fermie w Queenslandzie (Australja). Francis C. Fuerst — Paryż.







Hallo, hallo!





Stylowa suknia z różowej gazy, przybrana welonem, upiętym we włosach i spadającym miękko na ramiona.

Płaszcz wieczorowy z szmaragdowego aksamitu, przybrany nurkami.



— Ach, to ty, Pepito, skąd dzwonisz o tak spóźnionej porze?

— Naturalnie, że z Ziemiańskiej, gdzie miałam spotkać się z Belą, aby omówić nasze balowe tualety.

— A czy wiesz, że karnawał potrwa jeszcze niecały miesiąc?

— Oczywiście. Zbadałam już możliwości kalendarzowe. Ale jeszcze kilka wieczorów mam „murowanych".

— To i tualety są już zapewne odpowiednio „murowane".

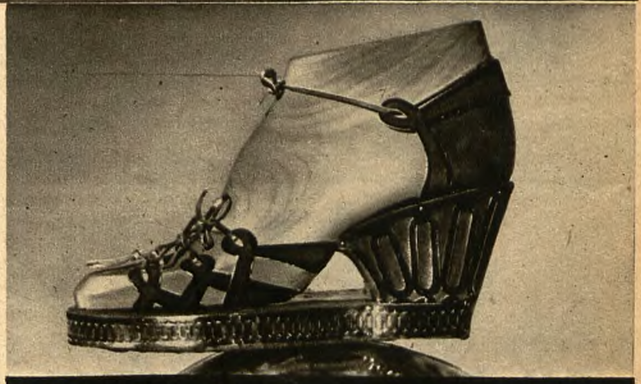
— Jeszcze nie całkiem, ale mam obmyślonych kilka kreacyj, które nawet i twój rafinowany gust zadowolą.

— Czy być może?

— Proszę cię, posłuchaj: mam przepiękny brokat seledynowy, przetykany srebrnemi nitkami. Model kroju bardzo spokojny, linja sylwetki wysmukła, kilka tylko zmarszczek ujmuje dyskretnie biust. Dekolt z przodu niewielki, ale plecy wycięte w szpic aż do pasa. Suknia od kolan w dół silnie jest poszerzona krojem kloszowym i ma niewielki tren. Dla uzupełnienia tego telefonicznego skrótu dodam jeszcze, że suknia jest naturalnie bez rękawów, a w pasie przy wąskim paseczku będę miała pęk fjołków parmeńskich.

— Jakie będzie do niej sorti?

— Także bardzo piękne, z velour chiffon, w ciemno-zielonym kolorze. Krój bardzo prosty, w formie półdługiego żakiecika z rękawami, poszerzonymi u dołu. Wokoło szyi rulonik z marszczonego materjału, zakręcony z przodu w dwie ślimacznice. Spód żakiecika w tym samym kolorze co suknia.



Pantofelki wieczorowe z crepe de Chine w fjołkowym kolorze ze skórka i okuciami srebrnemi.

— Czy i fryzura już obmyślona?

— No, naturalnie. Będzie to najnowszy model „dauphin", loczki nad czołem i gładko ku tyłowi zaczesane włosy, ujęte tylko brylantową klamerką. Wiesz, w podobny nieco sposób czesano mnie wówczas, kiedy nosiłam krótkie sukienki.

— Ciekawa jestem jeszcze na twe pantofelki balowe. Czy będą to modne sandałki?

— Tak jest. Srebrna skórka i mnóstwo drogich kamieni... w imitacji.

— Możesz zato wziąć prawdziwą biżuterję po swojej prababce.

— Doskonale, że mi to przypomniałaś, przecież to ostatnia moda. Dobranoc!

Zet.

GDY PROCHY BŁOGOSŁAWIONEJ JOLANTY, KSIĘŻNY KALISKIEJ, SPOCZNĄ W KOŚCIELE KALISKIM



Kościół św. Mikołaja w Kaliszu, ufundowany w roku 1253 przez Bolesława Pobożnego za sprawą bł. Jolanty.

Społeczeństwo kaliskie ma zamiar rozpocząć akcję celem sprowadzenia z Gniezna prochów świątobliwej księżny kaliskiej błog. Jolanty, żony Bolesława Pobożnego.

Śmiało można powiedzieć, że Bolesław Pobożny stworzył podwaliny dzisiejszego Kalisza, stając się za przyczyną swej żony, wielkim jego dobrodziejem. Nic więc dziwnego, że od dłuższego już czasu żyła w Kaliszu myśl sprowadzenia prochów bł. Jolanty i umieszczenia ich w kościele O. O. Franciszkanów, który powstał dzięki jej fundacji.

Myśl ta obecnie dojrzała do czynu. W najbliższym czasie zostanie utworzony Komitet, który poczyni starania celem zrealizowania życzeń miejscowego społeczeństwa.

Świątobliwy żywot bł. Jolanty związany jest właściwie z trzema miastami w Polsce: Krakowem, Kaliszem i Gnieznem.

Księżna kaliska, urodzona około r. 1235, była córką króla węgierskiego Beli IV. W 5-tym roku życia rodzice wysłali ją do Krakowa, gdzie mieszkała jej starsza siostra Kunegunda, żona Bolesława Wstydliwego. Tutaj kształci się młodziutka Jolanta, stając się wzorem wszelkich cnót dla swych rówieśniczek.

W młodym wieku wychodzi zamąż za przyjaciela Bolesława Wstydliwego, księcia kaliskiego i gnieźnieńskiego, Bolesława.

Niezwykle doniosły miała wpływ księżna kaliska na swego męża. Łagodziła jego wyniosły charakter swą dobrocią, pokorą i cierpliwością, nakłaniając go do litości i miłosierdzia nad jeńcami, budząc w nim pobożność i pokorę, tak, iż poczęto nazywać go Pobożnym.

Bolesław Pobożny wraz ze swym bratem Przemysławem i matką Jadwigą, księżną Wielkopolski, zakładają szpital i kościół św. Jana w Gnieźnie.

W historji Kalisza rządy księcia Bolesława Pobożnego zapisały się złotemi zgłoskami. Książę kaliski, widząc, iż położenie miasta wśród bagien i moczarów powoduje częste epidemje, przenosi je na wyspę okoloną Prosną, gdzie się znajduje obecnie. Położeniem tem, wzmocnione również zostało strategiczne znaczenie miasta. W Nowym Kaliszu Bolesław Pobożny stawia zamek książęcy, który mieścił się na terenie obecnego gimnazjum im. Asnyka. W roku 1253 książę kaliski funduje piękny kościół św. Mikołaja, a w roku 1257 bł. Jolanta funduje drugą świątynię — kościół św. Stanisława i klasztor dla OO. Franciszkanów, którzy zostają sprowadzeni do Ka-

Bolesław Pobożny świetnie zagospodarował Kalisz, dając mu podwaliny do zdrowej, samowystarczalnej gospodarki.

W Gnieźnie, za przyczyną swej żony, zakłada książę klasztor dla Franciszkanek, w którym później bł. Jolanta po śmierci męża i długiem, pełnem umartwień życiu zakonnem, zakończyła swój świątobliwy żywot.

Jeszcze za życia, siostry zakonne nazywały księżnę kaliską błogosławioną, a po śmierci grób jej począł słynąć z cudów i doznawanych łask. W r. 1827 papież Leon XII dekretem swym nakazał zapisać Jolantę w poczet błogosławionych. Szczątki jej zostały przeniesione na ołtarz do kaplicy kościoła Franciszkanek w Gnieźnie, dokąd poczęły się odbywać pielgrzymki wiernych, którzy za pośrednictwem bł. księżny kaliskiej doznawali wiele łask.

W Kaliszu, w obydwóch świątyniach, które stanęły dzięki świątobliwej księżnej, znajdują się jej wizerunki. W kościele OO. Franciszkanów jest ładna kapliczka z obrazem bł. Jolanty w ołtarzu, a w kościele św. Mikołaja postać kaliskiej księżnej została uwieczniona w przepięknej polichromji Włodzimierza Tetmajera.

Ze względu na liczne cuda i łaski



Piękna polichromja Wł. Tetmajera w kaplicy kościoła św. Mikołaja, ilustrująca ważniejsze momenty z życia bł. Jolanty.



Ogólny widok Kalisza, który do dziś dnia znajduje się na wyspie okolonej Prosną, gdzie przeniósł go Bolesław Pobożny w XIII wieku.



Kościół OO. Franciszkanów ufundowany w r. 1257 przez bł. Jolantę.

lisza za jej sprawą. Obydwie te prastare świątynie zachowały się do dnia dzisiejszego, choć przechodziły różne koleje losu.

Komitet kaliski ma również poczynić starania w Stolicy Apostolskiej o zapisanie bł. Jolanty w poczet świętych.

FILM

Nr. 5/755 ROK XVI
29 STYCZNIA 1939 R.

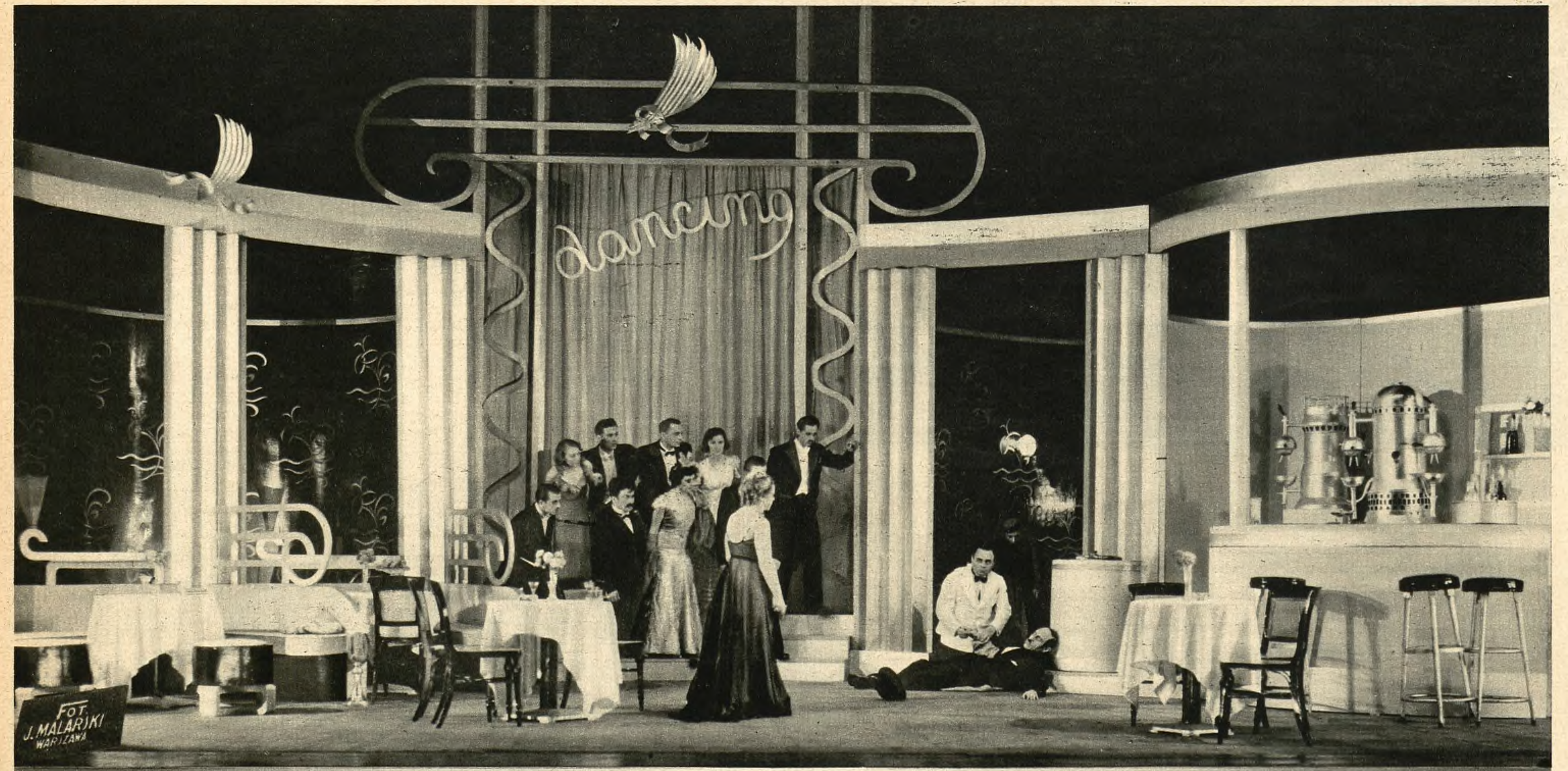
sztukowi



BARBARA STANWYCK

jest jedną z najbardziej uroczych kobiet, a zarazem jedną z najświetniejszych artystek ekranu amerykańskiego.

SENSACYJNA PREMJERA W WARSZAWSKIEJ OPERZE — „PANI X“



Scena zabójstwa z aktu drugiego opery Marka Franco pt. „Pani X“. osnutej na tle dramatu Bissona pod takim samym tytułem.

Ostatnia premjera Teatru Wielkiego — Opery warszawskiej stała się nielada sensacją artystyczną.

Niema innego określenia, któreby tak dobrze podkreśliło fakt znamienny, iż oto w starej operze Aid, Trawiat i Faustów stało się coś — zupełnie innego.

Wszystko nowe. Libretto napisane niemal dziś, dla nas, przez współczesnego autora. Nawet nie jest to tradycyjne libretto. Poprostu dobra, sensacyjna sztuka, grana na scenach polskich. Sztuka z tzw. „problemem“, a więc wywołującą dyskusję, interesująca żywo widza. Do sztuki tej współczesny kompozytor skomponował muzykę — nową, o założeniach współczesnych, niemniej zrozumiałą, ciekawą.

Tak powstała opera Marka Franco do dramatu Bissona p. t. „Pani X“. Oto akcja rozgrywa się współcześnie, w domu „nowocześnie“ urządzonym. Po scenie chodzą aktorzy ubrani, jak my. Mówią — taksamo, jak my. Bez operowego patosu, bez układania słów w rymy (tak zawsze tragicznie kiepskie w librettach operowych) — lecz językiem codziennym.

I przeżywają dramat — jakże znany nam z powieści i kronik kryminalnych prasy codziennej.

Nieszczęśliwe małżeństwo pewnego sędziego. Żona zdradziła małżonka. Nawraca się jednak, okazuje szczerą skruchę i na kolanach błaga męża o przebaczenie. Mąż nie przebacza i skazuje żonę na opuszczenie na zawsze domu rodzinnego. Maleńkiemu synkowi oświadcza, iż matka jego zmarła.

Akt drugi dzieje się w eleganckim nocnym dancingu, w dwadzieścia lat później. Żona sędziego jest tu obecnie bufetową. Przypadek sprowadza do tego samego lokalu jej męża, któremu towarzyszy świeżo „upieczony“ młody adwokat, jej syn... Nie poznają się oczywiście.

Klika szantażystów wpada na trop tego dramatu serc i postanawia na tem dobrze zarobić. Chce szantażować sędziego tem, iż żona jego pracuje obecnie w nocnym kabarecie i za milczenie żądać okupu.

Kochająca matka nie dopuszcza do tego, by czyste imię jej syna miało się zbrukać jakąś historją z bufetową nocnego baru... Zabija herszta bandy.

Akt trzeci — sala posiedzeń sądu. Oskarżonej broni młody adwokat, nie wiedząc, iż broni własnej matki...

Jakże trudne musiało być wybrnięcie z założenia: nagięcie starej formy opery do tematu, który z baru nocnego prowadzi do sali rozpraw sądowych, i do płomiennych mów prokuratora, obrony, ogłoszenia werdyktu i badania świadków.

Należało odrzucić chór i jego tradycyjne concertata, bo w przeciwnym wypadku, chcąc iść konsekwentnie, należałoby skomponować chóralną partję dla dwunastu sędziów przysięgłych, a z mów prokuratora, obrońcy i ostatniego słowa oskarżonej złożyć romantyczny tercet. Kompozytor wkłada często w akcję parlanda i sceny, mówione prozą, wprowadza piekne partje wyłącznie muzyczne, wplatając je zwłaszcza w te momenty akcji, gdy grają nie słowa, lecz uczucia postaci dramatu.

Za wystawienie „Pani X“ należy się uznanie obecnej dyrekcji opery warszawskiej, która w osobie świetnego muzyka, dyr. Dołżyckiego, włożyła wraz z zespołem artystycznym w omawianą premjerę olbrzymi nakład pracy i rzetelnego wysiłku.

Wykonawcami „Pani X“ byli: Zofja Fedyczkowska (partja tytułowa), Płoński, Petecki, Łuczyński, Szczepański, Mironowicz, Znicz i inni. Bardzo się podobała piękna gra Fedyczkowskiej, która raz jeszcze wykazała, iż jest nietylko śpiewaczką, ale doskonałą tragiczką.

Dyrygował z właściwą sobie kulturą muzyczną dyr. Dołżycki.

R. Burz.

„DWIE KOBIETY“ — TO... ODWIECZNY KONFLIKT

Bardzo życiowy problem przedstawia nam reżyser H. H. ZERLETT w najnowszym filmie TOBISU p. t. „DWIE KOBIETY“. Tematem jest rywalizacja matki z córką o miłość jednego mężczyzny. Problem subtelny, psychologiczny i trudny do zrealizowania. Dzięki jednak doświadczonej i niezawodnej reżyserji H. H. ZERLETTA został stworzony film o niebywałych wartościach artystycznych. W obsadzie zobaczymy OLGĘ CZECHOWĄ, zawsze świetną w każdej roli, a obok niej młodą, śliczną aktorkę TOBISU, którą podziwialiśmy już w roli Yvonny w filmie „Wędrowny Naród“ — IRENĘ v. MEYENDORFF. Partnerem „Dwóch Kobiet“ jest ulubieniec publiczności PAUL KLINGER.

PAULA CORVEY artystka nie pierwszej już młodości, chcąc utrzymać osiągniętą sławę i powodzenie, ukrywa przed światem swą dorosłą córkę. Minęło kilkanaście lat od czasu, gdy po rozejściu się z mężem przestała interesować się losami dziecka i wstąpiła na scenę. Życie jej wypełnia sława i miłość do znanego sportowca, pięknego WERNERA BRUCKA.

Pewnego razu podczas nieobecności słynnej aktorki, niespodziewanie zjawia się u niej jej córka EWA, która uciekła od ojca, pragnąc śladami matki poświęcić się karjerze artystki. W mieszkaniu PAULI zastaje tylko jej brata, prof. CORVEYA, któremu wyznaje całą prawdę.

Przyjazd EWY oczywiście nie ucieszył PAULI, która obawia się, aby pokazanie światu tak uroczej i dorosłej córki



Dwie kobiety — matka i córka, to Olga Czechowa i Irena von Meyendorff. Fot. Polski Tobis.

nie wpłynęło ujemnie na jej powodzenie. Postanawia ją wprowadzić w świat jako kuzynkę. EWA poznaje najbliższych przyjaciół matki, nie wyłączając młodego WERNERA, który od pierwszej chwili zainteresował się piękną „kuzynką“. Między PAULĄ I EWĄ zawiązują się serdeczne, przyjacielskie stosunki. PAULA pomaga córce w jej studjach artystycznych. Serdeczny stosunek pomiędzy matką a córką ulega gwałtownej zmianie, z powodu profesora CORVEY, który przypadkiem zdradza tajemnicę PAULI intendentowi teatru. Ten ostatni, wyczuwając sensację, proponuje, aby matka i córka zagrały w jednej sztuce. Zaskoczona tą propozycją PAULA posądza córkę o zdradę tajemnicy i w ostrej sprzeczce wymawia jej dom.

Równocześnie BRUCK, oświadcza się EWIE, lecz ona nie chcąc krzywdzić matki odrzuca jego miłość. Wtedy BRUCK gra w otwarte karty: udaje się do PAULI, której wyznaje, że kocha inną kobietę. I tu dowiaduje się z jej ust, że EWA jest jej córką. Oszołomiony opuszcza dom artystki.

Do rozwiązania sytuacji przyczynia się dramatyczne spotkanie matki z córką w szpitalu z powodu wypadku BRUCKA, podczas treningu automobilowego. PAULA jest mimowolnym świadkiem rozmowy dwojga młodych, z której dowiaduje się o ich miłości.

Nie mogąc pogodzić się ze straszną rzeczywistością PAULA tego samego dnia wyjeżdża zagranicę.



„NIEBIESKI LIS“

Taki tytuł nosi najnowszy film świetnej aktorki i śpiewaczki, Zarah Leander. Partnerem jej jest jeden z najlepszych aktorów europejskich — Willy Birgel. Po lewej i po prawej stronie podajemy dwie sceny tego obrazu.

„WARSZ. KINEMATOGRAFICZNA S. A.“.



Spotkaliśmy się przypadkowo w kawiarni. Olga Sławska była niedawno zagranicą, wiele widziała i poczyniła moc ciekawych spostrzeżeń. Zapytałem więc tę równie utalentowaną, jak uroczą artystkę tańca:

— Co i jak się teraz tańczy?

— Mogłabym panu odpowiedzieć krótko — odrzekła — że Lambethwalk, Yam i Big-apple a jak, chętnie panu pokażę, ale nie tu. Przypuszczam jednak, że raczej pana interesuje taniec artystyczny?

— Oczywiście...

— Otóż zapanował przedewszystkiem powszechny renesans tańca klasycznego. Taniec wyzwolony panuje, coprawda, nadal wszechwładnie w Niemczech, ale w postaci wielce uszlachetnionej. Pozatem znacznie podniosła się kultura muzyczna tańca.

— W czem się to wyraża?

— W tem przedewszystkiem, że mowy niema obecnie o tem, aby ktoś niemuzykalny mógł uprawiać taniec artystyczny.

— A dawniej?

— Zdarzało się często. Nawet stare balety klasyczne, choć miały specjalnie skomponowaną muzykę, były tańczone tylko „do niej", ale nie „według niej".

— Na czem polega ta subtelna różnica?

— Dawniej baletmistrz dzielił sobie balet na „numerki", solowe czy zespołowe, „pas de deux" czy „pas de troix" i do każdego dobierał szereg luźno ze sobą związanych bardziej lub mniej popisowych „pas". Teraz takiego baletmistrza wyśmianoby.

— Czegóż się od niego wymaga?

— Musi dokładnie przestudjować całą partyturę orkiestrową baletu i nie układać go z samego tylko wyciągu fortepjanowego, lecz z partytury. Każdy instrument musi znaleźć odpowiednik taneczny. Każda jednostka taneczna musi w każdej chwili tak dźwięczeć ruchowo, jak jej odpowiednik muzyczny — dźwiękowo. Jeżeli jest solo lub duet na tle zespołu, to solo czy duet musi być melodją czy motywem zasadniczym, a zespół jednocześnie akompanjamentem lub motywem drugoplanowym. Pozatem wszystkie układy zespołowe muszą być symchoryjne.

— A to znów co takiego?

— Taneczny odpowiednik symfoniczności w muzyce. Chodzi o to, by nie zdarzało się, jak dawniej, że poprostu szły po kolei na scenę bądź osobne sola, bądź duety, bądź tercety czy kwartety, a potem dla odmiany grupy zespołowe. Przez cały czas taniec musi się odbywać tak samo,



Olga Sławska w tańcu klasycznym.
Fot. Konrad Weidenbaum, Berlin

O NAJNOWSZYCH PRĄDACH W TAŃCU ARTYSTYCZNYM
mówi nam Olga Sławska



Jeden z tańców, który Olga Sławska przygotowała na Olimpjadę taneczną w Berlinie w r. 1936, przyjęty entuzjastycznie przez publiczność berlińską.
Fot. „Dorys" Warszawa

jak nie ustaje muzyka. Każda jednostka zespołu musi mieć swoją osobną partję. Dopiero suma tych odmiennych układów dla poszczególnych jednostek tworzy barwną, malowniczą i prawdziwie artystyczną całość zespołową. To też baletmistrz musi układać wszystkie tańce najmniejszej jednostce zespołowej tak samo, jak siłom solowym.

— Jeżeli zaś chodzi o taniec wyzwolony, jakie prądy pani w nim dostrzega?

— Gdy mowa o zespołach — identycznie takie same, jak te, o których mówiłam przed chwilą. Solowy taniec wyzwolony kroczy równomiernie w dwóch kierunkach. Z jednej strony rozwija się taniec, zwany funkcjonalnym lub absolutnym, „czystym tańcem", jeżeli kto woli. Ten rodzaj tańca chce być samowystarczalny o tyle, że pragnie wywrzeć wrażenie artystyczne samym tylko doborem ruchów, nie usiłując nic wypowiedzieć. Drugi rodzaj tańca ma charakter emocjonalny i nazywa się go „mimochoryjnym". Kto uprawia ten taniec, pragnie nim wyrazić jakiś swój czy obcy nastrój lub przeżycie. Tu wchodzi więc w grę poza samym tańcem także i mimika. Ciekawe rzeczy zaobserwowałam również przy komponowaniu tańca.

— Mianowicie?

— Przeważnie nie układa się już teraz tańca do istniejącej muzyki, lecz...

— Muzykę do istniejącego tańca?

— Owszem, ale bywa jeszcze inaczej...

— Więc jak?

— Tancerka czy tancerz pracuje razem z kompozytorem czy kompozytorką. Razem improwizują na obrany temat. Stopniowo wyłania się ten lub inny kształt taneczny, a kompozytor improwizuje do tego akompanjament. Niekiedy pewien akcent muzyczny podpowie tancerce jakiś akcent ruchowy. Tak oto w zgodnej wzajemnej twórczej pracy rodzi się nowa kompozycja taneczno-muzyczna, idealnie ze sobą zespolona...

H. L.



Alek sand er Moissi jako markiz Posa w „Don Carlosie“ Schillera — z przedstawienia berlińskiego.



Z przedstawienia „Don Carlosa“ w Teatrze Narodowym w Warszawie: pp. Solski, jako Filip II i J. Węgrzyn, jako markiz Posa.
Fot. J. Malarski Warszawa.



Rossini'ego opera komiczna „Cyrulik sewilski“ z pp. Adą Sari (Rosina) i Dolnickim (Figaro) z przedstawienia krakowskiego.
Ag. Fot. „Światowid“



„Don Kiszot“ Miłaszewskiego: Maszyński w roli tytułowej (z przedstawienia warszawskiego).
St. Brzozowski — Warszawa.



Pp. Lindorfówna (Hrabina) i Wasiutyńska (Cherubin) w „Weselu Figara“ Beaucharmais'ego — z przedstawienia warszawskiego.
Fot. St. Brzozowski — Warszawa.



„Carmen“ Bizeta z pp. Dolnickim (Escamillo), Wermińską (partja tytułowa) i Drabikiem (Don José) z przedstawienia krakowskiego.



Michał Tarasiewicz w tytułowej roli „Księcia Niezłomnego“ — z przedstawienia krakowskiego.
I. Sebald Kraków.

HISZPANJA W TEATRZE

Nie chodzi tu o dramatyczną twórczość samej Hiszpanji, która przy swojej obfitości — że przypomnimy choćby wprost fenomenalną płodność Lope de Vegi — i swej niepospolitej a bardzo charakterystycznej wartości artystycznej wymagałaby nawet w skrócie omówienia, przekraczającego rozmiarami techniczne warunki naszego pisma. Chcemy tutaj — oczywiście również w podyktowanym koniecznością skrócie — w tej chwili, kiedy trwające od dwóch lat powszechne zainteresowanie się krwawą wojną domową w Hiszpanji dochodzi do wyjątkowego naprężenia, wskazać na te motywy hiszpańskie, które weszły na sceny teatralne całego świata, często drogą pośrednią, bo przez opracowanie ich przez obcych, nie hiszpańskich autorów. A jest to rzeczą uderzającą, że żaden inny kraj tyloma motywami nie zasilił obcej twórczości teatralnej, co właśnie Hiszpanja. Trzy wśród nich szczególnie są popularne, znane wszystkim. Don Quijote, Don Juan i Carmen. Wymowa tego zestawienia jest bardzo wyraźna i nie popełniłby zbyt wielkiej pomyłki, ktoby z tych trzech charakterów wydedukował kilka znamiennych rysów psychologji hiszpańskiej. Co również jest ciekawe, to fakt, że właśnie te trzy postacie weszły na europejskie sceny bez pośrednictwa hiszpańskiej literatury dramatycznej. Obce, nie hiszpańskie dramaty o Don Quijote wywodzą się wprawdzie z literatury hiszpańskiej, ale nie z dramatu, lecz z powieści Cervantesa — europejskie dramaty o Don Juanie opierają się tylko o legendę hiszpańską — Carmen zaś urodziła się jako postać literacka nie na gruncie hiszpańskim, lecz w francukiej nowelistyce (Merimée) i z niej dopiero weszła na scenę operową, znowu dzięki nie Hiszpanowi, lecz Francuzowi, Bizetowi. A jeśli już jest mowa o operze, to godzi się zaznaczyć, że hiszpańskie motywy przyjęły się w niej w sposób niezwykły: wszak i Don Juan natchnął nietylko poetów dramatycznych (z Polski n. p. Rittnera i Miłaszewskiego), ale przedewszystkiem kompozytora „Wesela Figara“: Mozarta. „Wesele Figara“ równie zajmująco odbywa się w dramacie, jak w operze, a motyw takiego „cyrulika sewilskiego“ wyłącznie już na scenie operowej zapuścił korzenie. W polskim teatrze do owych trzech najpopularniejszych postaci hiszpańskich doliczyć trzeba jeszcze „Księcia Niezłomnego“, znowu nie tyle dzięki dramatowi Calderona, ile genjalnemu jego przetworzeniu przez Słowackiego. Podobnie ma się na naszych scenach rzecz z „Cydem“ Corneille'a, któremu dopiero Wyspiański nadał właściwy charakter. Dołączywszy „Don Carlosa“ Schillera i „Żydówkę z Toledo“ Grillparzera, uzupełnimy tę listę, lecz bynajmniej jej nie wyczerpiemy.



„Cyd“ Corneille'a w wolnym przekładzie Wyspiańskiego, grany na scenie krakowskiej z pp. Solską, jako Infantką (druga od lewej) i Wysocką, jako Szymeną (w środku).



Józef Węgrzyn w tytułowej roli dramatu Zorilli „Don Juan“ w wolnym przekładzie Miłaszewskiego, granym w Teatrze Narodowym w Warszawie. Fot. J. Malarski Warszawa.



„Żydówka z Toledo“ Grillparzera, grana w wiedeńskim „Burgtheater“ z Kainzem, jako Królem.



„GUNGA DIN"

Obok reprodukujemy dwie sceny batalistyczne z reprezentacyjnego filmu wytwórni „R. K. O. Radio-Films" p. t. „Gunga Din". W głównych rolach tego obrazu wystąpią Victor Mac Laglen, Cary Grant i Joan Bennett.

Fot. „R. K. O.-Radio—Films".





Ukochany piesek uroczej Gladys Swarthout towarzyszy swej pani w czasie zdjęć filmowych, czyhając na chwilę, kiedy będzie mógł wreszcie wyskoczyć „zza planu" i umieścić się wygodnie na kolanach wypoczywającej w antrakcie artystki.

„JEJ KOCHANY CHŁOPIEC"



Vera Zorina, znakomita tancerka i aktorka, jest partnerką Adolfa Menjou i Andrei Leeds w filmie p. t. „Jej kochany chłopiec".

Fot. „NATIONAL FILM CORP."

„SUBRETKA"



Niezwykle wielkiem powodzeniem cieszy się na naszych ekranach wesoły film p. t. „Subretka", osnuty na tle słynnej sztuki Devala. Rolę główne: Olympe Bradna — 17-letnia bohaterka filmu „Rapsodja" i Ray Milland, znany amant amerykański. Obraz reżyserował Andrew Stone.

Fot. „PARAMOUNT".



„DZIŚ WIECZÓR U RITZA"

Nowy film Annabelli nosić będzie tytuł „Dziś wieczór u Ritza". Jest to znakomita komedja sensacyjna, sprawnie wyreżyserowana przez Harolda Schustera. Partnerami Annabelli w tym filmie są jej koledzy z Hollywood: David Niven, znany z filmu „Ósma żona Sinobrodego" i Paul Lucas. Akcja tego filmu odbywa się na trasie Paryż-Monte Carlo. Obok dwie sceny tego obrazu w interpretacji Annabelli, Pawła Lucasa i Davida Nivena.

Fot. „20th CENTURY FOX".



Polskie dziecko w polskiej szkole

Poprzyj zbiórkę na szkoły polskie zagranicą!

„LUDZKIE SERCA"



Mickey Rooney, kilkunastoletni aktor amerykański, jest obecnie bardzo popularny w Polsce dzięki świetnej kreacji w filmie p. t. „Ludzkie serca". Powyżej reprodukujemy jedną ze scen tego obrazu, w którym poza wspomnianym młodocianym artystą wystąpi dawno niewidziany Wallace Beery.

Sylwetki artystek.

LODA NIEMIRZANKA



Loda Niemirzanka, to — pozwólmy sobie na to odważne porównanie — „radykalny środek na smutki".

Ile w tej młodej, pięknej i uroczej artystce radości życia, entuzjazmu i wesołości! Ile sugestywnego czaru, który najbardziej zatwardziałego pesymistę przeobraża po kilku minutach rozmowy w człowieka o najpiękniejszych perspektywach życiowych.

Taką, jaką jest w życiu — jest również w pracy artystycznej. Co więcej, postacie, jakie odtwarza na scenie czy w filmie, naładowane są pozatem sporą dozą kokieterji najszlachetniejszego gatunku.

Pamiętacie chyba jej role w filmach „Ada — to nie wypada", „Będzie lepiej" i „Książątko"? Pamiętacie te kreacje, które wprost kipiały temperamentem, życiem, radością i wesołością? — Warunki zewnętrzne artystki doskonale harmonizowały tu z nastrojami wewnętrznymi, ze sposobem gry, śpiewu, tańca czy ewolucji. Wszystkie elementy jej bogatego talentu były ze sobą zestrojone, tworząc typy, jakie oglądamy w najlepszych komedjach amerykańskich.

A na scenie? Filigranowa jej postać, ruchy pełne wdzięku, pociągająca uroda i ten niewygasający uśmiech na ślicznej twarzy — mają w sobie tyle elegancji, wytworności i finezji, że w odtwarzaniu ról wielkoświatowych kokietek jest Loda Niemirzanka u nas bez konkurencji.

Zresztą, jej możliwości odtwórcze są bardzo bogate i często wychodzą poza ramy tego typu. Widzieliśmy ją wszak w tak odmiennych rolach, jak w komedjach „Miłość przy świecach" i „Całus i nic więcej". — W każdej z tych ról była doskonała, choć skrajnie różna w typach.

Początek jej karjery artystycznej sięga czasów filmu „10-ciu z Pawiaka", w którym grała rolę epizodyczną. Po tym widzieliśmy ją w roli Amelki w „Ułani, ułani" i wreszcie jako pokojówkę Rózię w „Księżnie Łowickiej".

Loda Niemirzanka należy do grupy tych artystek dużej miary, które przygotowanie podstawowe otrzymały w Szkole Baletowej przy Operze Warszawskiej. Szkołę tę p. Loda ukończyła chlubnie, by szybko przejść przez wielostronną „aplikację" aktorską.

Dziś Loda Niemirzanka jest jedną z najlepszych naszych artystek komedjo-farsowych, zwłaszcza w rolach fertycznych subretek.



MUZEALNE DYWANY

Persję, zwaną dziś Iranem, łączyły z Polską od wieków przyjazne stosunki, zarówno polityczne, jak i handlowe. Przedmiotem handlu były przeważnie słynne dywany perskie, posiadające niejednokrotnie wartość muzealną, które u szlachty polskiej znajdywały chętnych nabywców. Na zdjęciu uliczny sprzedawca dywanów perskich.

Fot. Presse-Photo, Berlin.

ROGER BRIEN

NARODOWY POETA KANADYJSKI — WIELBICIEL ADAMA MICKIEWICZA.

Paryż, w styczniu.

Dość rzadkim chyba wypadkiem jest usłyszenie w paryskim „bistrot"... entuzjastycznego wykładu o Mickiewiczu. Tak się jednak zdarzyło, że usłyszałem, jak to Roger Brien, najwybitniejszy poeta kanadyjski, autor pełnych finezji poematów, z których zwłaszcza dwa zbiory są niezwykle wartościowe („Faust aux Enfers" i „L'Eternel Silence"), wtajemniczał właściciela kawiarni w szczegóły biograficzne Mickiewicza i w piękno „Pana Tadeusza"...

Roger Brien, to dziwny człowiek. Jest wychowankiem Jezuitów w Montrealu i Franciszkanów w Trois-Rivieres. Należy do najzagorzalszych zwolenników francuskiej autonomji w Kanadzie. Szczegół humorystyczny: na kilka tygodni przed przybyciem angielskiej pary królewskiej do Paryża, władze kanadyjskie poprosiły Briena, aby zechciał... odwiedzić rodzinę w prowincji Quêbec, przyczem wręczono mu bezpłatny bilet okrętowy pierwszej klasy. Zagorzały autonomista pojechał, ale oczywiście wrócił wkrótce potem, gdyż zrośnięty jest z kulturą francuską, którą czerpie z paryskiej krynicy.

— Jest nas w Kanadzie pięć miljonów Francuzów — objaśnia mi Brien. — Jesteśmy przywiązani do Francji i do kultury francuskiej. Walczymy o całkowitą autonomję i z pewnością kiedyś ją uzyskamy. I tak wiele już zdziałaliśmy! Od dawna z wielkiem zainteresowaniem śledzę historję Polski. Zachowując oczywiście wszelkie proporcje, dzieje Polski przypominają mi mój kraj. Ale Polska już dzisiaj osiągnęła swój cel: stała się wielką potęgą i państwem wolnem. Nas czeka jeszcze wiele pracy i znoju...

— Jak poznał pan i polubił Mickiewicza?

— Na Mickiewicza natrafiłem jeszcze w Kanadzie, ale dopiero tutaj nauczyłem się cenić go należycie. Jestem częstym gościem Bibljoteki Polskiej i Muzeum Mickiewiczowskiego, gdzie oglądam pamiątki po tym wielkim poecie. Jestem szczerym wielbicielem jego genjuszu i nigdy nie przestanę zachwycać się jego dziełami!

— Powinien pan odwiedzić Polskę; niewątpliwie znajdzie pan wiele interesujących pana rzeczy w Krakowie, w Warszawie, w Wilnie...

— Już to postanowiłem, a moje postanowienie jest nieodwołalne: na wiosnę pojadę do Polski na kilka miesięcy. Wszystko ciągnie mnie do waszego pięknego kraju. Nie darowałbym sobie nigdy, gdybym, będąc w Europie, nie poznał ojczyzny mojego ukochanego poety, jednego z największych, jakich znam!...

Zapewniłem Roger Brien'a, że Polska niewątpliwie przyjmie go serdecznie i gościnnie, gdyż rzadko doprawdy spotkać można tak gorącego wielbiciela naszej literatury i polskiego ducha narodowego!

Karol Ford.



OD REDAKCJI.

Z powodu zamieszczonego zdjęcia pt. „Bastonada" w Światowidzie z dnia 15 bm. i towarzyszącej mu notatki, otrzymujemy z poselstwa królestwa Iranu w Warszawie wyjaśnienie, że kary cielesne w Iranie nie istnieją już od bardzo dawna i że ubiory osób, przedstawionych na fotografji datują się z przed kilkudziesięciu lat, z czego wynika, że i samo zdjęcie pochodzi z dawnego okresu i nie odźwierciedla stosunków dzisiejszych.

Szlakiem konika szachowego.

Ułożyła Ala (Wilno).

		nę	dy	Mło-	wi-		
	cu	do-	dła!	u-	no-	ści	
ści	Mic-	mart-	dzi-	lo-	o-	tu-	wo-
ską	wzle-	rzy	i	nad	do-	ka	te
kie-	po-	dzie-	wym	ble-	ma-	ści	dy
cę	w raj-	tem	two-	mło-	niech	w zło-	na-
kwia-	wicz	daj	tem	ję	po-	kę-	dła
	świa-	sa	do	pał	skrzy-	dzie-	
		O	mi	trzą-	dy		
			za-	da			

Zamieszczone w kratkach zgłoski, ułożone symetrycznym szlakiem konika szachowego, dadzą cytat z jednego z najpopularniejszych utworów polskiej poezji romantycznej, oraz nazwisko poety i tytuł utworu.

Ormuzd i Aryman.

SZARADA.

Ułożył „Tea" (Bydgoszcz).

Dobro i **raz** walczą wciąż na świecie
Ormuzd i Aryman walczyli w starożytnej Persji...
Gdy dobro mówi „tak", **raz** mówi: **„trzecie"!**
W Persji zwyciężał Ormuzd według poetyckich wersji...
Przeminą lata... Dobro zapanuje na całym świecie!
Szczęśliwą przyszłość będą miały nasze dzieci.
Ludzie się cieszyć będą szczęściem drugich,
Przestaną widzieć szczęście tylko w **pierwszo-drugiem.**
Jednak **raz** zniknie niezupełnie: nawet gdy słońce cudnie świeci,
Powstają gdzieniegdzie **drugo-trzecie...**
W naturze również są **pierwszo-drugo-trzecie** — piękne kwiaty
Oraz **pierwszo-drugo-trzecie** — pospolite chwasty...

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

trzy nagrody:

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 4 lutego 1939 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 2.

LOGOGRYF: I STEFAN, II JARACZ.
SZARADA: PORACHUNEK.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 2 nadesłali:

Anna Dudkówna, Rzeszów; Meyr Piwowarczykowa, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; mgr. Marjan Pogonowski, Lwów; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Władysław Kulig, Rzeszów; Wanda Jastrzębska, Warszawa; Piotr Rudawski, Mościce; Marja Zdanowiczowa, Leszno; Czesław Skarbek, Kraków; Hilary Kaszewski, Grudziądz; Marja Piaszczyńska, Łomża; ppor. Edmund Sienkowski, Częstochowa; Aleksy Wachowski, Warszawa; Jan Śliwa, Kraków; Marja Piechnowska, Łódź; Emilja Wolańska, Bydgoszcz; Rena Drancewiczowa, Warszawa; Wiktor Schmidt, Łódź; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Irena Góra-Górska, Warszawa; Danuta Fischbachówna, Września; J. Siwińska, Gniezno; Dr Helena Opielińska, Poznań; Zdzisław Sadowski, Żyrardów; Jerzy Farner, Warszawa; Leon Szeja, Chropaczów; por. Bronisław Zarembiński, Stanisławów; Aniela Szwajs, Warszawa; saper M. Doktorczyk, Poznań; Marja Hellwiżanka, Lwówek; strz. panc. z cenz. Kazimierz Grossman, Modlin; Zygmunt Rylski, Jarosław; Hanna Buczyńska, Siedlce; Marja Chachlowska, Kraków; Stefanja Payserowa, Radomsko; Józef Zakrzewski, Radomsko; Anna N., Wilno; Roman Gumułka, Gorlice; Franciszek Frysztak, Tarnów; Mieczysław Waldeck, Oleszyce; Jan Swoboda, Rydułtowy; Marek Więcław, Lubocza; Marja Przybylska, Kraków; Stanisław Chrapkiewicz, Sosnowiec; Stanisław Kaźmierczak, Łódź; Stefanja Stawińska, Chorzów; Gustaw Przeczek, Orłowa; Halina Suchecka, Kowel; Władysław Opaliński, Wilno; H. Grzelak, Nowy Dwór; pchor. Stefan Stępień, Warszawa; Marja Jurczykówna, Pszów; Olgierd Niewodniczański, Rakowice; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Edward Szwarc, Częstochowa; Monika Motylewiczówna, Biała Krak.; Jarosław Talarczyk, Warszawa; Jan Kierepka, Budzanów; Anna Orda, Nałęczów; Amelja Wierzejska, Rabka; st. z cenz. Marjan Wiszniewski, Łuck; Józef Hrubant, Warszawa; Stefanja Russyan, Łódź; Zbigniew Międzik, Kraków; Hanna Kałagote, Warszawa; Mieczysław Kluska, Nowy Sącz; Bogusław Walbek, Lubawa; Wiktor Zięba, Kraków; Wanda Sosenkowa, Kraków; Jadwiga Smołuchówna, Mydlniki; Stanisław Koryczan, Chrzanów; Michał Leonowicz, Kraków; Alina Kretowiczówna, Wilno; Jerzy Łopatto, Lwów; Halina Pajchlówna, Poznań; Piotr Skurczyński, Poznań; mgr. Józef Czołba, Toruń; Piotr Giżyński, Kórnik; Marjan Feduszka, Stanisławów; Stefanja Drozdówna, Biała Krak.; Janina Czepowiczówna, Kraków; Teofil Sobecki, Poznań; Stanisława Pretkiel, Warszawa; **Wiesław Tomaszkiewicz, Kraków (zł 20)**; Edward Klawe, Jedlnia; Jadwiga Czepielkiewicz, Wołomin; Ewa Gromczakiewicz, Stryj; Marcin Góralewski, Lwów; Feliks Zyburtowicz, Rembertów; Franciszek Podlak, Ostrzeszów; Stanisław Sczaniecki, Poznań; Janina Stachnikowa, Szczekociny; Feliks Łypaczewski, Radom; Ignacy Durkalec, Warszawa; Urbańska Marja Kalina, Międzyrzec; Stanisław Staszewski, Warszawa; Emil Valis, Lwów; Jarosław Kowalczyk, Czempiń; Jan Skopiński, Wadowice; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Zofja Ulecka, Jaremcze; Kasyno, Komarno; mgr. Michał Król, Jasło; Eug. Kowalski, Piwniczna; ppor. Ludwik Miluski, Białystok; Roman Jaworski, Warszawa; Jan Janiszewski, Łomża; Stan. Grabowski, Płock; Ferdynand Zys, Łódź; Zdzisław Janusz Tyszkiewicz, Poznań; Mieczysław Rydel, Łódź; „Zefirek"; „A. B. C."; Zdzisław Wiatr, Skarżysko-Kam.; Stefan Pernal, Kielce; Józef Wiatr, Skarżysko-Kam.; Michalina Wiatrowa, Skarżysko-Kam.; „Okaziciel bil. nr. 10457", Skarżysko-Kam.; Jerzy Winowski, Rakowice; Fr. Wojciechowski, Inowrocław; Janina Rothówna, Łódź; „Efros", Warszawa; Bronisław Tomaszewski, Łódź; Z. Blatt, Łódź; Zofja Aschenbach, Łódź; Jadwiga Kwiekowa, Dobrzelin; „Mariola", Radomsko; Halina Stępieniówna, Włocławek; Jan Cichy, Szopienice; Kazimierz Tadeusz Szymonowicz, Czerniowce; A. Kaczarowski, Świder; pchor. kaw. Ambroży Sawicki, Grudziądz; Andrzej Kopeć, Warszawa; Hela Beneck, Cieszyn; mgr. Edward Bankiewicz, Świecie; Krystyna Kowalska, Gdynia; Mieczysław Dubas, Wągrowiec; Halina Mąkowska, Łódź; mgr. Wład. Laprus, Wieluń; „Azalia", Warszawa; Eryk Unverricht, Pawłów; Jędrczak, Tarnopol; Antoni Mikołajek, Koszarka; Marja Baworowska, Sorocko; por. Włodzimierz Dzięcielewski, Bydgoszcz; Zofja Musiałówna, Kraków; J. Wąsikówna, Żarki; Klemens Kazimierz, Nadwórna; Leon Kosiński, Warszawa; Marja Korytkowa, Lwów; Wojciech Bródka, Jaworów, Stanisław Filepowicz, Drohobycz; I. Gadzinowska, Poznań; Teresa Maciszewska, Warszawa; Zofja Fontanówna, Warszawa; Teodor Binder, Krynica; Erna Rokach, Poznań; Leokadja X., Warszawa; Aleksandra Zemanówna, Kraków; Marjan Jagusiński, Kraków; Adam Głąb, Jaworzno; Adam Mańkowski, Lwów; Stanisław Jagodziński, Łódź; Zofja Uznańska, Dąbrowa Górnicza; Janina Bzowska, Grębószów; Alfred Popławski, Chrzanów; Toroń Franciszek, Dęblin; H. Kańska, Olkusz; M. Karaś, Wyszków; Zbigniew Korbel, Zakopane; Karolina Soszyńska, Chrzanów; Józef Motylewski, Warszawa; Stanisław Mielcarek, Biała Podl.; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Józef Brandt, Gosławice; Janina Dobrowolska, Toruń; Władysława Drwotówna, Białystok; Basia Drejerówna, Bydgoszcz; Anatoliusz Tyrluk, Otwock; Eugenjsz Dowmanowicz, Lwów; Tadeusz Jabłoński, Jaremcze; Wojciech Dutka, Rajsko; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; **Tadeusz Błażyński, Czortków (zł 10)**; por. Bronisław Zarembiński, Stanisławów; „A. S. N.", Poznań; inż. Wł. Nowiński, Anin; Hanna Skowronkówna, Grodziec; Stanisław Michułka, Wołożyn; Konstanty Rostafiński, Warszawa; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Władysława Drwotówna, Białystok; inż. Adam Piller, Kraków; Antoni Spunda, Drohobycz; Michał Rebisz, Krynica; Zbigniew Tusiński, Jasło; „Hala", Warszawa; Franc. Ksaw. Początek, Olesno; Józef Gogolewski, Krotoszyn; W. Hahorkiewicz, Skawina; Aleksandra Zemanówna, Kraków; Jadwiga Gustekowa, Sambor; Antoni Mieczkowski, Wilno; Irena Younga, Poznań; W. Opolski, Sosnowiec; por. Bronisław Tomaszewski, Kowel; Krystyna Kruszkówna, Bydgoszcz; Iza Woźniakówna, Gorlice; Olga Kondratiuk, Toruń; Czesław Błażejewski, Ząbki; Jan Drzewiecki, Warszawa; Bruno Ertel, Lwów; J. P., Kraków; Marja Smenda, Lwów; Łucja Brandówna, Litwinów; Antoni Szabrański, Bełchatów; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Helena Jurkówna, Poznań; A. Hauschildowa, Nowy Targ; Tadeusz Ścisłowski, Skąpe; M. Leszczyński, Trembowla; Lidja Leszczyńska, Trembowla; mgr. Marja Moszyńska, Lwów; Wł. Bekerówna, Biała Krak.; Katarzyna Pająkówna, Targanica; Bronisława Wawrzynkowska, Łódź; A. Pachoński, Kraków; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Jerzy Pięcikowski, Sochaczew; Stanisław Suda, Nisko; Alicja Kunkowska, Kielce; Janina Łabęcka, Katowice; Celestyn Tyrcha, Kraków; Stanisław Skorski, Przemyśl; Janina Majewska, Sosnowiec; Marja Rekowa, Sosnowiec; Fr. Marszałkowski, Sopoty; Helena Krysińska, Ciecieszyn; Urszula Bochyńska, Gniew; Michał Daszewski, Pionki; inż. Edward Günther, Gdynia; A. Loeglerowa, Lwów; Zbigniew Csała, Brzuchowice; Gertruda Pyszówna, Biała Krak.; Tadeusz Trzciński, Kraków; Anna Cudna, Wołomin; Zdzisław Kulicki, Skarżysko-Kam.; Anna Pętkowska, Dobiecin; **Franciszek Kocur, Chybie w Mnichu (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—28 II. 1939 r.)**; Helena Wójcikówna, Kraków; Antoni Szabrański, Bełchatów; Jerzy Kowalewicz, Włocławek; Maryla Dembińska, Lwów; Bronisław Ertel, Lwów; Mira Lilpopowa, Włochy; Marja Strubel, Warszawa; Włodzimierz Bryćko, Wilanów; Lola Hilfstein, Kraków; Irena Kiełkówna, Białystok; Sławomir Dramowicz, Mołodeczno; ppor. Zbigniew Rymaszewski, Augustów; X. X., Bydgoszcz; St. Kiżyc, Mława; Henryk Zdziarski, Włochy; Michał Taraszkiewicz, Wilno; Tamara Lutomska, Wilno; kpt. Zygmunt L., Warszawa; Stanisław Smorawski, Sobieszęki; Irena Oppeln Bronikowska, Łódź; Mieczysław Preizner, Wawer; Adam Bochniak, Tarnobrzeg; Ludwik Zalewski, Lwów; Paweł Jarzombek, Brzeziny; Marja Ogorzałowa, Nowy Targ; Hanka Jurkowska, Lwów; Józef Rokosa, Brzeziny; Jadwiga Jeżowa, Piotrków Tryb.; Hanka Ziemska, Lublin; Juljan Janik, Węgierska Górka; E. Jasinkowicz, Ostrowiec; Władysława Koterska, Inowrocław; Gustawa Złotnicka, Włocławek; Jan Kasiński, Biała; Marja Lipińska, Wilno.

Nagrody otrzymali pp. Wiesław Tomaszkiewicz, Kraków **zł 20.—**, prosimy uprzejmie zgłosić się osobiście do naszej kasy), **Tadeusz Błażyński, Czortków, Mickiewicza 40 (zł 10.—)**, oraz Franciszek Kocur, Chybie w Mnichu (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—28 II. 1939 r.).

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki. — Miejsce wydania: Kraków, Wielopole 1.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY: ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT KRAKÓW 2



TYNIEC POD KRAKOWEM

Obraz nieznanego malarza z początku XIX-ego wieku.

Z wiosną rozpoczęte zostaną w Tyńcu badania naukowe i roboty ziemne mające na celu wydarcie tajemnic tego prastarego grodziska i klasztoru Benedyktynów, sięgającego początkami najwcześniejszych dziejów Polski